

## CZESŁAW IBERSZER

ur. 1915; Kazimierz Dolny



Miejsce i czas wydarzeń	Sachsenhausen, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Sachsenhausen, II wojna światowa, okres powojenny, okupacja niemiecka, Niemcy, obóz koncentracyjny w Sachsenhausen, praca dla Niemców, wyjazd do Szwecji, stan zdrowia, powrót do Polski

### Praca w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen

Koniecznym chciałem uciec z transportu do obozu. Przypomniałem sobie, że ja dojeżdżałem do gimnazjum do Puław na rowerze, ale przyjeżdżali tam też uczniowie i profesorowie z okolicznych miasteczek; nad Wisłą jest twierdza Dęblin, tam jeszcze była Irena jakaś, jeszcze dalej, spod samej Warszawy też dojeżdżali do gimnazjum do Puław. Oni się spóźniali na lekcje, a profesorowi, który miał pierwszą lekcję, mówili, że oni tu wyskakują z pociągu, bo tam jest górka i pociąg zwalnia, dlatego ich ubrania są takie brudne, ale gdyby jechali na dworzec, to byłoby dopiero na jedenastą na lekcji. Przez pięć lat słyszałem, że jest górka, że pociąg zwalnia itd.

Jak tylko uformowali transport sześciuset zdrowych ludzi do pracy, powiedzieli, że idziemy na dworzec i że jedziemy w kierunku Warszawy przez Puławy, to ja myślę – przecież tam jest górka, to ja ucieknę! Napatrzyłem się, jak oni tam traktują ludzi, czułem, że to wszystko źle się skończy i od razu zacząłem się rozglądać, bo z Puław do Lublina jest tylko piętnaście minut jazdy. Błyskawicznie postanowiłem uciec – jak tylko pociąg będzie zwalniał, wyskoczę.

Byłem w ostatnim wagonie, w przedostatnim siedział wachman wsparty na karabinie i trzeba było go minąć, żeby zrobić siusiu, czy wyjść. Od razu poszedłem, żeby zobaczyć, jaka jest tam sytuacja. Rzeczywiście, on pilnował, ale nie patrzył, kto wchodzi, czy wychodzi, bo on się wstydził tej funkcji. Wyszedłem do kolegów, mówię: „Mam chory żołądek, może mnie spotkać rozwolnienie, więc starajcie się wstrzymać z wychodzeniem do ubikacji”. „Dobra, będziemy się wstrzymywali”. Zresztą nikomu nie dawali jeść, to nie było trudno się powstrzymać. Po tym, co widziałem na Zamku, byłem tak zdeterminowany, że musiałem uciec. Myślę, ubiorę jesionkę, tę, co mi dała siostra, rękawiczki wzięłem też na ręce, byłem przekonany, że jak będę walił w okno, to wylecą szyby, precisnę się przez okno, stanę na zderzak, przeokożolnię się, bo byłem wysportowany, mogłem skoczyć od razu na nasyp. Czekam, mobilizuję się,

oddycham, łapię ostatnie oddechy, czekam na ten przejazd, bo już zaraz Puławy. Patrzę, a ten pociąg leci jak wariat z górki, w ogóle nie zwalnia, nie zatrzymuje się. Nie udało mi się uciec.

Musiałem parę lat czekać, żeby wyjaśnić tę sprawę. Mieliśmy co pięć lat spotkanie absolwentów. I specjalnie poszedłem, żeby spotkać tych, co to wyskakiwali. Jeden z nich miał żółte włosy, tak jak Niemcy niektórzy. Lecę do niego i mówię: „Słuchaj, jak to było z tą górką, co wyście wyskakiwali z pociągu?”, „Słuchaj, nie było żadnej górki, tak musieliśmy mówić, bo maszyniści byliby bardzo ukarani. Nasi rodzice opłacali tych maszynistów i oni zwalniali na przejeździe, a my wyskakiwaliśmy”. A ja na tym fałszywym założeniu próbowałem uciekać. Nie wiadomo, czy by się to udało w ogóle, jakbym skoczył, mógłbym się pośliznąć na tych zderzakach, nie doskoczyłbym może, bo to trzeba było przeskoczyć przez szynę, mogłem połamać się tam i nigdzie nie uciec. A poza tym, potem uświadomiłem sobie, że to mogło narażać innych, bo oni wiedzieli, gdzie ja mieszkam, mogli zaarrestować ojca, brata, powiedzieć: jak się zjawi syn, to pan pójdzie na wolność. Aż się wtedy poczułem szczęśliwie, jak sobie to uświadomiłem, bo to nic nie wiadomo, co by było z tą ucieczką. Ale w tamtym momencie, kiedy się zdecydowałem na ucieczkę, nie miałem żadnych wahań, byłem przekonany o ucieczce, wiedziałem, że muszę uciekać. Zaplanowałem każdy krok. Zawiedziony, roztrzęsiony wróciłem na miejsce, do przedziału, pytają: „Co ty taki czerwony jesteś?” – byłem ponoć cały czerwony od tego napięcia. Nic nie powiedziałem o planie. Powiedziałem coś o wzdęciach.

Pojechałem tym pociągiem dalej. Wydali nakaz oczyszczenia peronów, bo bali się, że ktoś będzie nas odbijał, jakieś polskie organizacje. Jechaliśmy pociągiem bezpośrednio, nie zatrzymywał się nigdzie, ani w Dęblinie, ani w Garwolinie, tylko ciurkiem leciał do Oranienburga. Przejechaliśmy przez peryferie Berlina, bo Oranienburg jest dalej w kierunku morza, kawał drogi jeszcze do Berlina.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-10-19, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Elżbieta Zasempa, Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"